



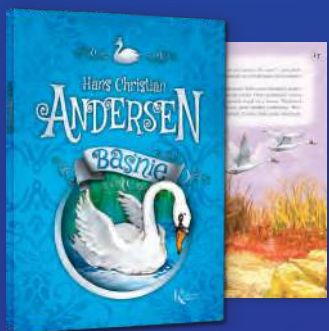
# DOKTOR DOLITTLE I JEGO ZWIERZĘTA

HUGH LOFTING



**K** Kolorowa  
Klasyka

# Poznaj inne części serii Kolorowa Klasyka!



**K** Kolorowa  
Klasyka



*Książeczkę tę dedykuję nie tylko wszystkim dzieciom,  
lecz także dorosłym o pięknej, dziecięcej duszy.*

Hugh Lofting

**DOKTOR DOLITTLE  
i JEGO ZWIERZĘTA**

Tłumaczenie:

Katarzyna Kmieć-Krzewniak

Redakcja i korekta:

Agnieszka Antosiewicz, Katarzyna Koćma, Maria Zagnińska

Ilustracje:

Anna Cywińska

ISBN 978-83-7517-494-6

© Copyright for this Edition by Wydawnictwo GREG® Sp. z o.o.  
2025

Wydawnictwo GREG®

ul. Klasztorna 2B

31-979 Kraków

tel. 12 680 15 50

www.greg.pl

Księgarnia internetowa: [www.greg.pl](http://www.greg.pl)

Znak firmowy GREG® zastrzeżony w Urzędzie Patentowym RP.

Wszystkie prawa zastrzeżone.

Żadna część niniejszej publikacji nie może być reprodukowana  
lub przedrukowana bez pisemnej zgody Wydawnictwa GREG®.

Okladka:

Aleksandra Zimoch

Na okładce wykorzystano zdjęcia:

MirasWonderland, Sonsedska Yuliia, Tracy Starr /Shutterstock.com

Skład i łamanie:

Pracownia Register

## ROZDZIAŁ PIERWSZY

# PUDDLEBY



7

W zamierzchłych czasach, kiedy nasi dziadkowie byli jeszcze dziećmi, żył sobie pewien lekarz. John Dolittle, o którym mowa, posiadał prawdziwy tytuł doktora nauk medycznych, więc zdecydowanie był świetnie wykształconym i naprawdę mądrym człowiekiem.

Zamieszkiwał angielskie miasteczko Puddleby, położone nad rzeką Marsh. Ze względu na jego charakterystyczny wygląd znali go wszyscy, i starzy, i młodzi, i rozpoznawali go na ulicy

– Weź ze sobą jak najwięcej sucharów, mięso w konserwach i oczywiście kotwicę – rzekła.

– Statek z pewnością wyposażony jest w kotwicę, więc nie muszę mieć własnej – stwierdził ironicznie lekarz.

– Lepiej się upewnij, żeby nie było potem niemiłej niespodzianki. No i pamiętaj o dzwonku!

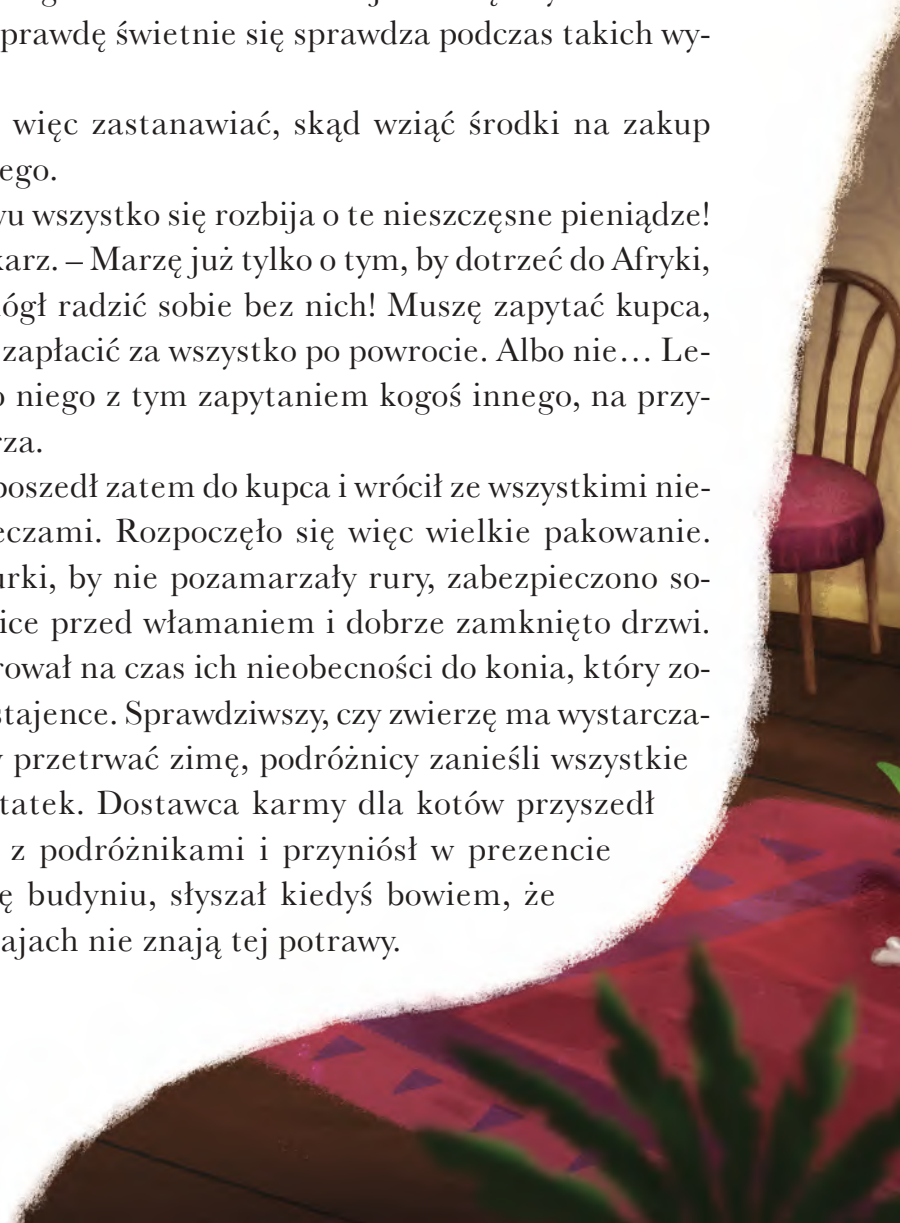
– O dzwonku? – zdziwił się ponownie Dolittle.

– Tak, o dzwonku. Chyba trzeba jakoś mierzyć czas, nie uważasz? Co trzydzieści minut będziesz dzwonił i nie będzie wątpliwości, która jest godzina. Na twoim miejscu wzięłabym również linę, która naprawdę świetnie się sprawdza podczas takich wypraw.

Zaczęli się więc zastanawiać, skąd wziąć środki na zakup tego wszystkiego.

– No i znowu wszystko się rozbija o te nieszczęsne pieniądze! – krzyknął lekarz. – Marzę już tylko o tym, by dotrzeć do Afryki, gdzie będę mógł radzić sobie bez nich! Muszę zapytać kupca, czy mógłbym zapłacić za wszystko po powrocie. Albo nie... Lepiej posłać do niego z tym zapytaniem kogoś innego, na przykład marynarza.

Marynarz poszedł zatem do kupca i wrócił ze wszystkimi niezbędnymi rzeczami. Rozpoczęło się więc wielkie pakowanie. Zakręcono kurki, by nie pozamarzały rury, zabezpieczono solidnie okiennice przed włamaniem i dobrze zamknięto drzwi. Klucz powędrował na czas ich nieobecności do konia, który został w swojej stajence. Sprawdziwszy, czy zwierzę ma wystarczająco siana, by przetrwać zimę, podróżnicy zanieśli wszystkie pakunki na statek. Dostawca karmy dla kotów przyszedł pożegnać się z podróżnikami i przyniósł w prezencie wielką paczkę budyniu, słyszał kiedyś bowiem, że w dalekich krajach nie znają tej potrawy.



Jak tylko znaleźli się na pokładzie, prosiątko Geb-Geb poczuło się senne i zapytało, gdzie może się przespać. Docho-  
dziła bowiem godzina szesnasta, o której zawsze udawało się  
na krótką drzemkę. Polinezja pokazała mu więc kajutę, w której  
znajdowały się piętrowe łóżka.

– To nie są łóżka, lecz jakieś twarde deski! – grymasiło prosię.



– Może orzechy kokosowe? Tak z pięćdziesiąt dużych worów!  
Po chwili wyszła ze swoją propozycją kolejna:

– Zdecydowanie banany! I to ze sto kiści! Niech choć doktor nie musi kupować owoców w Kraju Płacenia Za Jedzenie.

Czi-Czi stwierdziła jednak, że to wszystko jest zbyt ciężkie i zapewne zepsułoby się, zanim zjedliby chociaż połowę.

– Jeśli chcecie mu podarować wspaniały prezent, niech będzie to zwierzę. Z pewnością doktor dobrze się nim zaopiekuje. Dajcie mu jakieś rzadko spotykane zwierzę, których nie ma nawet w zoo – powiedziała.

– Zoo? A co to takiego? – dopytywały zaciekawione małpki.

– Zoo to takie miejsce, do którego przychodzą ludzie, by obejrzeć zwierzęta w klatkach.

Usłyszawszy o tym, małpy aż chwyciły się za głowy z niedowierzania i zarazem oburzenia:

– Ludzie mają takie prymitywne rozrywki i czerpią radość z przedziwnych rzeczy. Takie zoo to więzienie! Coś okropnego!

Powróciwszy jednak po chwili do tematu, wypytywały Czi-Czi o zwierzę, którego biali jeszcze prawdopodobnie nigdzie nie hodują.

– Ciekawe, czy znają iguany<sup>11</sup> – zapytała najmądrzejsza spośród jedwabistych małp.

Jednak ku jej rozczarowaniu Czi-Czi odrzekła, że jedna jest z całą pewnością w londyńskim zoo.

– A okapi<sup>12</sup>? – zapytała inna małpa.

– W jednym z belgijskich miast, a dokładnie w Antwerpii, były niegdyś na pewno na sprzedaż. Widziałam je pięć lat temu w miejsku, w którym kupił mnie katarzyniarz – powiedziała Czi-Czi.

<sup>11</sup> *Iguana* – legwan, rodzaj dużej jaszczurki (około 1,5 m długości).

<sup>12</sup> *Okapi* – rzadkie afrykańskie zwierzę, przypominające z wyglądu antylopę, ale spokrewnione z żyrafą.



– A czy słyszeli kiedykolwiek o dwugłowcu? – dociekała kolejna.

– Zdecydowanie nie! Na pewno nie mają bladego pojęcia, co to za zwierzę, więc sprezentujemy je naszemu wybawcy!



mnóstwo niewinnych ludzi. Rekiny, które krążą teraz wokół was, zaproponowały, że na mój rozkaz pożrą was wszystkich na kolację. Nie ukrywam, że byłby to bardzo skuteczny sposób, żeby pozbyć się ciebie z morza, ale jeśli przysięgniesz, że spełnisz moją prośbę, nic złego ci się nie stanie i puścimy waszą szóstkę wolno.

– Co masz na myśli? – dopytywał pirat, którym już zainteresowała się pewna ogromna ryba i zaczęła obwąchiwać jego smakowicie wyglądające kończyny.

– Skończysz z tym mordowaniem i rabunkami! Zabraniam ci zatapiać statki! Masz przestać trudnić się piractwem.

– Co więc mam robić? – jęknął Ben. – Z czego niby mam się utrzymać?

– Wybierzesz się na wyspę z tą twoją całą szajką i zaczniecie uprawiać rolę. Zapewnicie kanarkom pożywienie! Będzie z was w końcu jakiś pożytek.

82

Smok Ben Ali o mało nie wyszedł z siebie ze złości.

– Pożywienie dla kanarków! – powtórzył z obrzydzeniem. – A nie mógłbym zostać marynarzem?

– Zapomnij o tym – odrzekł stanowczo John. – Byłeś marynarzem wystarczająco długo i z tego powodu zbyt wielu ludzi i zbyt wiele statków znalazło się na dnie morza. Do końca swoich dni będziesz zajmował się rolnictwem. Rekiny czekają. Nie marnuj ich czasu i decyduj.

– Do stu piorunów! – krzyknął rozjuszony mężczyzna. – Uprawa karmy dla ptaków? – dopytywał wściekle. Po chwili zauważył jednak, że obwąchujący jego nogi rekin robi się coraz bardziej głodny. – No dobrze, już niech będzie – rzekł rozżalony. – Zajmę się tą karmą dla kanarków.

– I weź pod uwagę, że jeśli nie będziesz wywiązywał się ze swoich nowych obowiązków i znów popełnisz jakieś przestępstwo, kanarki przylecą do mnie ze skargą. A wtedy dołożę



wszelkich starań, byś tego gorzko pożałował. Wprawdzie nie potrafię tak świetnie sterować statkiem jak ty, ale możesz być pewien, że nie warto ze mną zadzierać, dopóki mam przyjaciół wśród ptaków, ssaków i ryb. Nie boję się żadnego pirata, choćby nawet nazwał się Smokiem Barbarii. Masz się teraz wykazać jako rolnik! Powodzenia!

Następnie lekarz dał znak ogromnemu rekinowi, że wszystko jest w porządku, i rzekł:

– Teraz mogą płynąć do brzegu! Przepuście ich!





sobie wyczuje Geb-Geb, skoro już tak koniecznie kogoś musi całować.

Rybak i jego siostra nie chcieli, by lekarz tak szybko ich opuścił, i zaproponowali, by został z nimi jeszcze choć przez kilka dni. W związku z tym Dolittle i zwierzęta spędzili w ich towarzystwie całą sobotę, niedzielę i połowę poniedziałku. W międzyczasie dzieci z całej okolicy podziwiała ogromny statek na wybrzeżu, szepcząc sobie nawzajem do ucha:

– To ten słynny piracki okręt! Należał kiedyś do Smoka Barbarii! Najstraszniejszego bandyty na wszystkich morzach!





## Spis treści

Rozdział pierwszy: Puddleby .....	7
Rozdział drugi: Język zwierzęcy .....	11
Rozdział trzeci: Dalsze problemy z pieniędzmi .....	19
Rozdział czwarty: Wiadomość z Afryki .....	24
Rozdział piąty: Wielka wyprawa .....	29
Rozdział szósty: Polinezja i król .....	34
Rozdział siódmy: Most z małp .....	38
Rozdział ósmy: Król Lwów .....	44
Rozdział dziewiąty: Zebranie małp .....	48
Rozdział dziesiąty: Najradsze zwierzę świata .....	52
Rozdział jedenasty: Czarny księżę .....	58
Rozdział dwunasty: Magia i medycyna .....	63
Rozdział trzynasty: Czerwone żagle i niebieskie skrzydła .....	70
Rozdział czternasty: Przestroga szczurów .....	74
Rozdział piętnasty: Smok Barbarii .....	78
Rozdział szesnasty: Tu-Tu słucha .....	84
Rozdział siedemnasty: Oceaniczni plotkarze .....	88
Rozdział osiemnasty: Zapachy .....	93
Rozdział dziewiętnasty: Skała .....	100
Rozdział dwudziesty: Rodzinne strony rybaka .....	104
Rozdział ostatni: I znów w domu .....	109



“W zamierzchłych czasach,  
kiedy nasi dziadkowie  
byli jeszcze dziećmi,  
żył sobie pewien lekarz.

**John Dolittle**, o którym mowa,  
posiadał prawdziwy tytuł doktora  
 nauk medycznych, więc zdecydowanie  
był świetnie wykształconym  
i naprawdę **mądrym** człowiekiem.

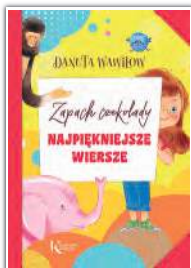
Zamieszkiwał angielskie miasteczko  
**Puddleby**, położone nad rzeką Marsh.

Ze względu na jego charakterystyczny  
wygląd znali go wszyscy, i starzy, i młodzi,  
i rozpoznawali go na ulicy  
po bardzo eleganckim kapeluszu.”

**POZNAJCIE I WY TEGO WYJĄTKOWEGO DOKTORA  
ORAZ GROMADKĘ  
JEGO SYMPATYCZNYCH ZWIERZAKÓW!**

W serii ukazały się:

Najpiękniejsze  
wiersze



Baśnie  
Braci Grimm



O psie, który  
jeździł koleją



Ania z Zielonego  
Wzgórza



i inne tytuły.

ISBN 978-83-7517-494-6



**K** Kolorowa  
Klasyka

ul. Klasztorna 2B, 31-979 Kraków  
[www.greg.pl](http://www.greg.pl)